Nr. 293. We Lwowie Środa dnia 23. Grudnia 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40. I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40 hal.** miesięcznie
Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Od wydawnictwa.

Rozpoczynając 44 rok wydawnictwa *Gazety Narodowej*, nie potrzebujemy pisać programu, który od początku jej założenia streszcza się: w miłości ojczyzny i przywiązaniu do wiary św.

Całem sercem popieramy zdrowy postęp, ale gorąco zwalczamy złą agitacyę i zakusy wywrotowe, uważając, że do organicznej pracy, tego pierwszego warunku odrodzenia narodu, niezbędnym jest ład i porządek w kraju. Walcząc z przeciwnikami, nie szukamy rozgłosu, ale zwycięstwa prawdy.

Wprowadzając na łamy *Gazety Narodowej* wszystkie możliwe ulepszenia, jakie nowoczesna technika dziennikarska przynosi, strzeżemy się równocześnie lekkomyślnych doniesień, mogących ogół zbyt pesymistycznie lub optymistycznie usposabiać a jako rzecz niegodną publicystyki poważnej uważamy rzucanie podejrzeń czy oszczerstw na jednostki, bez względu, do jakiego obozu należą.

Na korespondentów dobieramy publicystów roztropnych i poważnych, mających najlepsze informacye. — staramy się bowiem, aby to, co pojawi się w *Gazecie*, uważane było bezzwłocznie za prawdę niewymagającą wyczekiwania potwierdzenia się doniesienia. Pilnujemy tego, zwłaszcza co do wiadomości z dwu innych zaborów Polski. Z każdą dzielnicą ziem polskich utrzymujemy ściśle stosunki i prócz stałych korespondentów, mamy także przyjaciół, którzy w każdym ważniejszym wypadku pospieszają nam z informacyami i wskazówkami.

Co do Wiednia, z którym tyloma nićmi zostaliśmy związani i w którym często rozgrywają się nasze najżywotniejsze interesy, zapewnione mamy nietylko współpracownictwo stałego korespondenta, ale także liczymy w kołach poselskich wielu wiernych przyjaciół, zasilających nas wiadomościami i artykułami.

Korespondencye ze wszystkich stolic europejskich pomieszczane bywają zawsze stale w *Gazecie Narodowej* a od samego zaczątku zawieruchy macedońskiej, która grozi zawikłaniami międzynarodowemi, postaraliśmy się o stałych korespondentów z Bułgaryi, Macedonii i Serbii i otrzymujemy ztamtąd wiadomości ściśle i prawdziwe, nieprzepuszczone przez alembik wiedeński.

Z Watykanu stale do nas pisuje osobistość, mająca styczność z kancelaryą Ojca św.

Wspominać chyba nie potrzebujemy, że przez ciąg 43-letniego istnienia wyrobiliśmy sobie w kraju rozgałęzione stosunki i żadne ważniejsze zdarzenie nie może przejść bez naszej wiadomości. Szczególniejszą uwagę zwracamy na rozpoczętą we wschodniej części naszego kraju organizacyę narodową, która zaczyna być coraz obfitszą w dodatnie wyniki.

O każdym fakcie czy przejawie życia publicznego podajemy natychmiast wiadomości i omawiamy je krytycznie, nie kładąc nacisku na to, od kogo pochodzą, ale do jakiego celu dążą. Z powodu, że życie publiczne staje się coraz bardziej różnorodne, zapewniliśmy sobie także współpracownictwo osób fachowych, aby zwłaszcza w sprawach gospodarstwa krajowego, do którego ogromne znaczenie przywiązujemy, gazeta nasza mogła czytelnikom swoim przynosić również korzyści realne.

Zorganizowaliśmy w ten sposób nasze wydawnictwo, że *Gazeta Narodowa* wychodzi dopiero o godzinie 6. wieczorem i w ten sposób przynosi wiadomości o wszystkiem, co w ciągu całego dnia zaszło. Nasz korespondent wiedeński w porozumieniu z tamtejszem ogólnem biurem telegraficznem, w ostatniej chwili tuż przed wyjściem numeru, telefonuje nam jeszcze o ostatnich wypadkach. Czytelnik więc we Lwowie jeszcze tego samego wieczora ma przegląd wypadków z dnia całego, czytelnik na prowincyi zaś zaraz nazajutrz rano i w tej szybkości informowania nikt nas uprzedzić nie jest w stanie.

Nie zapominamy i o tem że gazeta prócz notowania i omawiania faktów bieżących, będących odzwierciedleniem chwili, powinna także starać się o zaspokojenie potrzeb umysłowych. To też prócz obfitego działu literackiego i artystycznego, informującego o ruchu naukowym, literackim i artystycznym, dokładamy wiele starań, aby mieć dobry fejleton. Prowadzimy ich trzy: na pierwszej stronie przeznaczony dla powieści lub noweli oryginalnej polskiej, na trzeciej stronie dla utworów lekkich ku rozrywce i na czwartej dla arcydzieł literatury obcej.

Miesięczna prenumerata *Gazety Narodowej*

wynosi we Lwowie **1** złr. (2 korony)

na prowincyi zaś z przesyłką pocztową

1 złr. **25** ct.

czyli 2 kor. 50 groszy, a kwartalnie **3** zł. **75** ct, czyli 7 kor. 50 gr., półrocznie **7** zł. **50** ct. czyli 15 kor.

Na podstawie układu z warszawskiem Towarzystwem akcyjnem artystyczno-wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści"

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki, obejmujący beletrystykę sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz **dodatek powieściowy** w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą **1** zł. **20** ct. kwartalnie, a **2** zł. **40** ct. półrocznie.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Emigracya austro-węgierska.

Wczoraj podaliśmy parę cyfr z ruchu emigracyjnego w czasie od 1 lipca zr. do 30 czerwca br. Bardzo ciekawy pogląd na ten ruch podał parę dni temu na walnem zebraniu dolno-austryackiego towarzystwa przemysłowego adwokat wiedeński, dr. Weisl. Podnosi on przedewszystkiem, że takiego ruchu emigracyjnego, jak we wspomnianym powyżej czasie, świat nie pamięta od ery wędrówek ludów. Znacznie bowiem więcej, niż dwa miliony ludzi opuściło w tym czasie swoje siedliska, aby nowej szukać ojczyzny w krajach obcych, przeważnie za morzem (emigracya płynie także na Sybir; p. r.) a z tej masy przypada większa część, daleko większa, niż milion, na Amerykę północną (Stany Zjednoczone i Kanadę) Jak dużo ludzi opuszcza Austro-Węgry dla Stanów Zjednoczonych, dowodzi ten np. fakt, że w pewnym czasie, w którym 200.000 Francuzów tam się przeniosło, to z Austro-Węgier daleko więcej, niż półtora miliona.

W ubiegłym roku 1902—3 wyprawiły Austro-Węgry do Ameryki północnej. 200.000 ludzi na emigracyę i tylko Włochy znaczniejszą od nich liczbę emigrantów wykazują.

Co do narodowości. emigrowało w tym okresie z Austro-Węgier: Polaków 37.500, Słowaków 34.400, Kroatów i Słoweńców 32.900. Madyarów 27 100, Niemców 23 600. żydów 18.760, Rusinów 9.840, Czechów 7.220, Rumunów 4.200. Włochów 2.170 itd. Ci emigranci przywieźli za sobą przy wylądowaniu w Nowym Jorku 15 175.000 koron, tj. 72½ koron na osobę, wszelako na samych Niemców przypada przeszło pół pięta miliona, więc oni stosunkowo najwięcej przywieźli.

Co do wykształcenia, górują emigranci czescy. z których zaledwo 2 prc. na analfabetów przypada, na Niemców zaś 4 prc. a na Rusinów nawet 49 prc

Zbyt późno — powiada dr. Weisl — zrozumiano w Austro-Węgrzech powody i następstwa emigracyi i dlatego to dopiero w ostatnim czasie zajęto się ułożeniem odnośnej ustawy i Austro Węgry są jedynem państwem, nie posiadającem nowoczesnej ustawy emigracyjnej. Rzecz niewątpliwa, że przyczyną emigracyi są depresye ekonomiczne w starej ojcowiźnie a że najlepszym środkiem na emigracyę jest z jednej strony skierowanie i zaprowadzenie emigrantów do odpowiednich obszarów zamorskich. z drugiej zaś strony naprawa stosunków ekonomicznych w kraju przez podniesienie oświaty. głównie zaś przez forytowanie przemysłu, rękodzieł i handlu — kończy dr Weisl.

Demoralizacya młodzieży.

VII

Środki zaradcze.

Trzeba wrócić do zasad wiary i moralności i wszystkimi sposobami starać się je wpajać w te młode serca, które – jak łatwo psuć się dają — tak też i podatne są najpiękniejszym ideałom.

W tych napozór lekkomyślnych duszach drzemią one, jak iskra w krzemieniu; trzeba tylko umieć ją wykrzesać... Trzeba pracy a umiejętnej pracy... pracy usilnej, z poświęceniem wielkiem i w duchu Chrystusowym.

W tej mierze bez wątpienia na najpierwszem miejscu spada obowiązek na rodziców. Skoro atoli zawsze będą i rodzice, niezasługujący na miano dobrych i tacy, co nie umieją wychowywać ani ustrzedz swych dzieci; ponieważ zawsze będą i dzieci, pozbawione rodziców albo opiekunów: dlatego po rodzicach nikt nie ma większego obowiązku wpływania religijnie i moralnie na dusze młodzieży, jak szkoła tj. księża katecheci i nauczyciele.

Prawda, znam nauczyciela gimnazyalnego, który wręcz powiedział, że on w tej mierze „nie ma żadnego innego obowiązku, jak tylko lekcyę zadać i ją wypytać"; pocieszam się atoli, że więcej jest lub byłoby innych, gdyby prądy z góry były szczerze w duchu katolickim, gdyby księża katecheci rozwinęli całą gorliwość i gdyby im w tej mierze władze szkolne zechciały usilnie pomagać, a koledzy „przyrodnicy" i nieprzyrodnicy nie psul tego dobrego, co oni z takim wysiłkiem w duszach uczniów robią

I rodzice i szkoła i rada szkolna powinniby wspólnie przyłożyć rękę do odrodzenia młodzieży...

O rodzicach wspomnieliśmy już wyżej. Szkoła atoli i rada szkolna powinny zapewnić religii i jej nauce wybitne miejsce w planie naukowym i przy egzaminach dojrzałości, a przy konferencyach i klasyfikacyach zwracać wielką baczność i kłaść większą wagę na moralne zachowanie każdego ucznia.

Nietylko sami księża katecheci, ale i zacni nauczyciele powinni zwracać uwagę na wszczepianie w uczniów zmysłu porządku, zamiłowania obowiązku, miłości prawdy. bojaźni bożej a nawet zewnętrznych form towarzyskich Nie myślmy, że to tak trudno. Woskowa to tablica te serca młodzieży, ale pisze się na niej nietylko słowem, lecz i... przykładem. Co się zaś tyczy wspomnianych „dobrych form towarzyskich", które na całe go człowieka wpływają i wielkim są hamulcem od złego. wystarczy przypomnieć słowa jednego wielkiego psychologa, że „sama jedna chrześcijańska skromność potrafi wszystkie reguły etykiety zastąpić". Tak, skromność, ale chrześcijańska, umiejąca panować nad swymi zmysłami i ruchami a oddająca każdemu i we wszystkich okolicznościach należny szacunek.

Koniecznie trzeba domagać się od każdego ucznia znajomości całokształtu wiary św. i ściśle tego doglądać. Przecież to fundament całego moralnego budynku i fundusz żelazny na całe życie. A jakże te zasady wiary mają być i sterem i hamulcem serca, jeżeli się ich biegle nie posiada i użyć nie umie? Znam prace i poświęcenie w tej mierze wielu księży katechetów, uwielbiam ich za to, ale wyznaję, że tego nigdy nie może być tu za wiele

Aby zapobiedz włóczeniu się młodzieży. która bądź co bądź koniecznie potrzebuje ruchu i rozrywki, a zostawiona sobie oddaje się próżniactwu, wybrykom albo rozpuście, trzeba wprowadzić to, co tyle już razy było zalecanem a nie spełnionem tj., żeby pp. nauczyciele po kolei (albo jak się ułożą) odbywali przechadzki czy zabawy w godzinach oznaczonych razem z uczniami. Jest to środek znakomity nietylko do umoralnienia młodzieży, ale i dla zdrowia i dla wyrobienia „duchowej tężyzny i życia towarzyskiego" a wreszcie i do nawiązania najpiękniejszych węzłów między uczniami i nauczycielami.

Mówię to i z doświadczenia własnego i z doświadczenia wielu moich kolegów; a i dziś jeszcze po wielu latach stoją mi przed oczyma duszy te pełne życia i świeżości chwile, jak gdyby żywcem wykrojone z „pamiątek litewskich" Chodźki albo „Pamiętników Imci Pana Dęboroga". Inna też była moralność

Oczywiście, że w tej mierze każdy zacny nauczyciel musi się zdobyć na ofiarę i czasu i pewnej nieraz swojej przyjemności a znów ze strony uczni domagać się trzeba, aby wszyscy (o ile możności) solidarnie stawiali się i pomagali do wspólnej a uczciwej wesołości.

Ta rozrywka wspólna a koleżeńska, ten punkt zborny o wyznaczonym czasie, ten pochód w wojskowych szeregach — o ile można tylko — ze śpiewem i muzyką, ta powszechna ochota umiejętnie rozbudzona i podtrzymywana w granicach przez miły takt nauczyciela, to taki czar dla młodzieży, że raz tylko skosztowany, sam pociągać już potem będzie... A ileż to sposobów umilenia takich zabaw lub przechadzek nie znajdzie prawdziwy pedagog? Mamy przecież dla pomocy i wskazówki bardzo dobre podręczniki „gier i zabaw towarzyskich", ilekroć słota zmuszałaby uczniów raczej do wspólnej zabawy w obszernych jakich salach.

Raz już trzebaby przeprowadzić sumienne zbadanie i doglądanie częste księgarń a zwłaszcza czytelń i wypożyczalń książek, handlów obrazami, fotografiami, zabawkami i pocztówkami Prokuratorya powinna najsurowiej ścigać i karać prasową rozpustę a c. k. policya powinnaby bodaj z tą gorliwością czuwać nad rozpustą. jak czuwa nad złodziejami

Coroczne rekolekcye, udzielane w szkołach średnich przez biegłych w tej mierze kapłanów (a nie dyletantów) w miejsce bezdusznych nieraz egzhortacyj. już nieraz przekonały największych w tej mierze niedowiarków, że są niezmiernie potężnym środkiem do oczyszczenia. uratowania a nawet urobienie serc młodzieży... Dlatego też i rada szkolna krajowa i władze szkolna i ks. katecheci powinni zawsze wielką do tego przywiązywać wagę i starać się o wyszukanie i zjednanie odpowiednich kapłanów.

Wspomnę tu raz jeszcze Sodalicye Maryańskie. Dla naszych szkół średnich, zasiedziałych i zapleśniałych w dusznej atmosferze liberalizmu i praw bezwyznaniowych to *terra ignota*. Ależ przecie wystarczy uważniej dokoła popatrzeć, aby się przekonać, jak wszystkie warstwy społeczne - poczynając od uczniów i uczennic w zakładach prywatnych aż do najwyższej arystokracyi i duchowieństwa — garną się do tych Sodalicyj Maryańskich i czerpią z nich siłę i pociechę życiową. To bowiem jest ich właściwością, że dają się zawsze dostosować do potrzeb i wymóg każdej warstwy społecznej i każdego wieku. Oczywiście muszą takie Sodalicye prowadzone być umiejętnie i *con amore*: a wtedy dopiero przekonamy się, jak niesłychanie potężnym są czynnikiem wiary i moralności a zarazem, jakim staną się antydotem i przeciw zepsuciu i przeciw wszystkim związkom nieprawym.

Kto rad je poznać lub zasięgnąć wskazówek co do ich wprowadzenia do szkół średnich, temu radzimy, by zechciał przeczytać broszurę O. Bachera „O Sodalicyach Maryańskich w szkołach średnich", której razem z owemi wskazówkami zawsze chętnie udziela hr. Ignacy Bobrowski, prefekt Sodalicyi Maryańskiej chyrowskiej dla obywateli. Adres jego: Bogoniowice, poczta Ciężkowice.

Nie-Scriptor.

Sprawy zagraniczne.

Nowe zamachy Combesa.

Combes zapowiedział był w senacie, że nie koniec na stłumieniu prowadzonych przez kongregacye katolickie szkół wyższych. należy stłumić także kongregacyjne szkoły ludowe i przyrzekł, że przed końcem sesyi parlamentarnej wniesie odpowiedni projekt. Combes nietylko dotrzymał słowa, ale się nawet pospieszył. Przedewszystkiem zaś nakazał prefektom obliczyć, ile jest kongregacyjnych szkół ludowych i coby uczynić należało, aby po ich zamknięciu umieścić dziatwę szkolną. Okazało się, że ludowych szkół zakonnych jest 3.494, z tych 1.299 dla chłopców a 2.195 dla dziewcząt. Szkoły dla pierwszych są założone i prowadzone przez autoryzowaną dawnym dekretem kongregacyę „braci szkół chrześcijańskich"; szkoły dla dziewcząt należą do zakonów żeńskich, które się albo samą nauką, albo nauką i oraz dobroczynnością zajmują. Projekt ustawy powiada:

Żadnemu zakonowi, upoważnionemu czy nieupoważnionemu, nie wolno odtąd kierować zakładem naukowym; żadnemu członkowi zakonu nie wolno piastować urzędu nauczycielskiego. Te zakony, które jak „bracia szkół chrześcijańskich" i 374 konwentów żeńskich jedynie na polu szkolnictwa są czynne, zostaną rozwiązane; reszta, które oraz zakłady dobroczynne posiadają, tracą swoje szkoły i muszą się ograniczyć na działach dobroczynności.

Dalej stanowi projekt, że owe 3.494 szkół muszą być do pięciu lat rozwiązane, a to 1.900 natychmiast. ponieważ istniejące szkoły publiczne zdołają pomieścić uczniów; 350 można prawie równocześnie z tamtemi zamknąć, ponieważ gminy tylko istniejące już lokale odpowiednie nająć potrzebują; — dla 500 szkół trzeba przebudować i powiększyć istniejące już zakłady a na 650 nowe

---

4

Romuald Theodorowicz.

Abderyci.

Obrazki z życia prowincyi.

(Ciąg dalszy.)

Machinalnie wziąwszy ją do rąk, począłem przerzucać karty; na pierwszej zaraz stronie widniała wymalowana przez domorosłego artystę czy artystkę róża, podobna do główki młodej kapusty, pod którą u spodu umieszczono kaligraficznem pensyonarskiem pismem wycyzelowany następujący czterowiersz:

Los nas pędzi w różne strony
Jak wiatr morskie fale.
Ja o tobie a ty o mnie
Pamiętajmy stale

przyjm to od kochającej cię koleżanki i przyjaciółki Dziuni H.

Nie mogłem podziwiać dalej poetyckich utworów przyjaciółek panny Gadasińskiej, gdyż w tej chwili otworzyły się drzwi i weszła pani z panną Niusią a jednocześnie w powietrzu rozeszła się upajająca zmieszana woń modnej perfumy ideal, fiołkowego mydła i kolońskiej wody.

Mimo nagłego zaafektowania mego organu powonienia, zrobiły na mnie miłe wrażenie, sama pani bowiem była okazałą przyjemną kobietą, córka zaś przedstawiała w miniaturze najwierniejsze odbicie matki.

Mówiliśmy o tak zwanem towarzystwie jastrzębkowskiem, o Puszalskim, jego orderze, o błocie i nudach wizyta się przeciągnęła jak na pierwszą etykietalną, bo podano wędliny, ciasta, trzy gatunki wódek, wszystko domowej roboty, skutkiem czego wszystkiego trzeba było kosztować. Gadasińska, lubiąca mówić wiele, nie zawsze jednak ku korzyści bliźnich, wypytywała mnie po kolei, jak mi się podobały i jakie wrażenie zrobiły na mnie osoby, które dziś świeżo poznałem a zwłaszcza dom Krętasiewiczów.

Odpowiedziałem, że jak najlepsze.

— No to obopólna sympatya, bo przed chwilą spotkałam w mieście pana Szczupakowskiego, wracającego od Krętasiewiczów i ten mi opowiadał, że podobałeś się pan tam i że — dodała ze znaczącym uśmiechem — radziby pana częściej u siebie widywać.

— Dziwi mnie to — zauważyłem — że panny tak miłe, ładne i dobrze ułożone nie wychodzą za mąż.

— I owszem — zaśmiała się Gadasińska — miały nawet kilka partyj i to niezłych a z ostatniem narzeczeństwem panny Amalii wiąże się nawet niezwykły wypadek.

Wyraz „niezwykły" zastanowił mnie; prosiłem więc o bliższe wyjaśnienie.

Przez chwilę nic nie mówiła, jakby się wahała, następnie opowiedziała historyę, o której rzekomo Ferdzio dowiedział się od Mancia a Mancio pod słowem z najautentyczniejszego źródła.

Przed paru miesiącami na świętą Elżbietę z okazyi imienin pani Krętasiewiczowej zaproszono wiele gości, a że jest w domu aż pięć panien, jak najwięcej młodych ludzi. Nieszczęście chciało, że w tym samym czasie przyjechał do Miodkiewiczów młody obywatel z Podola, kuzyn pani Miodkiewiczowej; zaproszono go więc razem z nimi. Młodzieniec był wesół, dowcipny, tańczył znakomicie a przez cały wieczór nieodstępował Waleryi. Krętasiewicz, wietrząc zięcia, kuł żelazo póki gorące, dolewał mu wina przed kolacyą, przy kolacyi i po kolacyi; koniec był taki, że młodzieniec się... oświadczył pannie Amelii — panna Amelia przyjęła.

— No, to dotychczas wszystko dobrze.

— Czekaj pan końca. Po rozejściu się gości panna powiedziała o wszystkiem rodzicom i siostrom, radość była wielka, bo partya była nie do odrzucenia. Tymczasem nazajutrz pokazało się, że ów młodzieniec był żonatym, a tylko podpiwszy sobie. o tem zapomniał...

Gdy Gadasińska skończyła opowiadanie, popatrzyłem na zegarek, a że godzina była spóźniona, pocałowałem w pulchną łapkę panią domu i otrzymawszy generalne zaproszenie raz na zawsze na wszystkie czwartki, pospieszyłem do Puszalskich.

Puszalscy mieszkali we własnej willi z pięknym ogrodem, klombem przed gankiem i chińskim pawilonem w ogrodzie. Lokaj z wygolonemi wąsami, z miną urzędową, wprowadził mnie do salonu, a zapewniwszy, że państwo zaraz będą służyć, na palcach wyniósł się dyskretnie.

Słysząc, że z drugiego pokoju, przedzielonego tylko portyerą, dochodzą głosy, począłem chrząkać.

Chrząkam raz, drugi i trzeci, nikt nie wychodzi, uznając więc, że szczytem filozofii jest poddanie się konieczności, czekam, a że mówią dość głośno, słucham.

— Zapewniam szanownych państwa raz jeszcze, że mam dla panny Zofii wiele, bardzo wiele niekłamanego uczucia — odzywa się ktoś silnym, trochę nosowym głosem, w którym od razu poznaję organ głosu Nadziańskiego.

— Ależ jesteśmy silnie o tem przekonani — odpowiada głos drugi, prawdopodobnie Puszalskiego

— Wysoko cenimy osobę pana, ale swobodny tryb pańskiego życia nie daje gwarancyi szczęścia domowego, jakiegobyśmy życzyli sobie dla Zosi, której zastępujemy rodziców — odzywa się głos kobiecy, bezwątpienia Puszalskiej.

— Przecież można na to poradzić — repostuje błagalnym głosem Nadziański — zgódźcie się państwo, a jeśli nie będzie panna Zosia za mną tak szczęśliwą, jak sobie tego życzycie, to po kilku miesiącach po półroku może do was napowrót powrócić — dodaje drżącym, pomieszanym głosem.

Puszalski już był skłonny do aprobowania tej propozycyi, gdyż już zaczął bąkać:

— Zresztą daj wam Boże...

Puszalska jednak inaczej zapatrywała się na całą sprawę.

— E, tak nie można — powiada — dobór małżeństwa to rzecz wielkiej wagi, nie wiąże ono ludzi na miesiące, tylko na całe życie, do grobowej deski. Zresztą, mój Boże, czegoż mamy się tak spieszyć. Zosi wprawdzie pan także nie jest obojętnym. ale ona taka jeszcze młoda. poznajcie się bliżej, pan zmieni tymczasem sposób życia, oboje z mężem pana przygarniemy jak syna, będziemy czuwać nad nim, od męża przyjmie pan nieraz przyjacielską radę.

Była to rekuza z nadzieją.

Słychać było suwanie nogami. Począłem już nie chrząkać, ale kaszlać jak gdybym dostał ataku kokluszowego. Za chwilę wszedł Puszalski, za nim Puszalska, a w końcu czerwony pomieszany Nadziański.

Po krótkiej wizycie u Puszalskich zamknąłem listę wizytową i stałem się *habitué* salonów jastrzębkowskich.

(C. d. n.)

postawić budynki. W tych 1.150 wypadkach na państwo płacić gminom subwencye.

Combes powiada, że spadnie stąd na państwo koszt w sumie 25 milionów i podnosi, że osobnych kredytów na to nie potrzeba, minister oświaty bowiem posiada coroczny kredyt w sumie 10 milionów do swojej dyspozycyi na subwencye szkolne i przez pięć lat może się obejść połową tej sumy. Rzecz to ciekawa, że Combes tak łatwo ofiaruje tak sumę i nawet żydowska prasa zapytuje, na co ta suma była dotychczas obracaną i komu ma być odjęta i przyklaskując projektowi, wątpi jednak, czy „klerykalizm" będzie pokonany. Dopóki bowiem istnieje wolność nauczania dla niekongregacyonistów, mogą oni, gdy posiadają odpowiednie świadectwa, zakładać szkoły i nauczać bez osobnego zezwolenia a zatem mogą duchowni świeccy objąć skasowane szkoły zakonne.

Zmyślny prezes Combes zwala nowe te ciężary na gminy, a kontrybuentom podatkowym powiada: „Wy dostaniecie reformę szkolną prawie za darmo." Niechaj się tedy gmina czubi z kotrybuentem! Proste ekspiszostwo. A tymczasem coraz gorzej podupadają finanse państwowe, długi dochodzą do rozmiarów zatrważających, a nawet rozwój marynarki wojennej — ważniejszej obecnie, niż armia lądowa, zostanie wedle wniosku samegoż ministra powstrzymany. Ba, na kleryków nie potrzeba przecie pancerników i armat dziesięciocentnarowych".

Popłoch między żydami.

W ostatnim numerze swoim podnosi *Berl. Tageblatt* na czele, że zaledwo proces kiszyniowski odsłonił trochę krwawą rzeź wielkanocną i udział w niej władz rosyjskich uwidocznił, a już nadchodzi z Kiszyniowa alarm, że na nadchodzące Boże Narodzenie spodziewać się można prawie ponowienia rzezi. *B. T.* podaje następującą wiadomość z Kiszyniowa d. 19. bm.:

„Widocznym jest nowy zwrot w usposobieniu wszystkich przedstawicieli rządu co do żydów. Prezes trybunału nie dopuścił, wskutek wyższego nakazu, dochodzeń co do sprawców rzezi wielkanocnej, którymi byli urzędnicy a lud tylko wykonawcą. A teraz zelkana rzecz z nowym gubernatorem besarabskim ks. Urusowem. Dnia 8. bm. miał on rozmowę z przełożonym gminy żydowskiej dr. Mucznikiem. Książę był wielce uprzejmy i powiedział, że należy raz przecie pokój zawrzeć. Prosił Mucznika, aby znakomitszych członków gminy namówił, iżby wraz ze swemi paniami przybyli na zwyczajną recepcyę w święto Bożego Narodzenia. Dr. Mucznik wątpił, aby zwłaszcza kobiety namówić do tego można.

„Za trzy dni zawiadomił dr. Mucznik księcia, że żydzi nie mogą wziąć udziału w recepcyi i ze zdumieniem spostrzegł całkowitą zmianę w usposobieniu księcia. O duchu pojednawczym już nie było mowy. Ks. Urusów czuł się owszem obowiązanym oświadczyć, że postępowanie adwokatów stron cywilnych rozsierdziło wojskowość tak, iżby w razie nowej hecy żydowskiej nie był pewnym, jak wojsko postąpi. Że w ogóle proces ogromnego niepokoju narobił i obawiać się trzeba nowego rozruchu, i że nie może już brać na siebie odpowiedzialności za utrzymanie pokoju.

„Z pewnego źródła słychać, że podobnie oświadczył się naczelnik policyi kiszyniowskiej. A żeby Urusów tak się sam od siebie zmienił, jest wręcz niepodobieństwem" kończy telegram.

Berl. [illegible] otrzymał też drugi telegram: „W Kiszyniowie przygotowują z okazyi bliskich świąt nowe wybryki przeciw żydom. Już się nowy popłoch szerzy. Kiedy na to niebezpieczeństwo zwrócono uwagę gubernatora, ks. Urusowa, zapytał książę, jakby żydzi w tym wypadku postąpili. A gdy mu odpowiedziano, że w ostateczności żydzi bronić się będą, odparł książę: „No, to trudno, aby wam wojsko z pomocą przybiegło."

Korespondencye.

Londyn 19. grudnia.

(Widmo wojny na dalekim Wschodzie. — Sąsiedztwo domu rodzinnego Szekspira. — Grzywna 2½ halerzy. — Modni włamywacze. — Chloroform. — Złodzieje w rękawiczkach. — Bez broni palnej. — Plany domu.)

Wielką senzacyę na bruku londyńskim wywołała wiadomość, iż kilkunastu korespondentów, specyalistów wojennych wybiera się przed Świętami na daleki Wschód. *Manchester-Guardian* donosi, że czterej korespondenci największych dzienników tutejszych są już w drodze do Japonii.

Znany filantrop, miliarder Carnegie, darował swego czasu dwie biblioteki miastu rodzinnemu Szekspira, Stratford-on-Avon. Ofiarodawca żądał, aby przy księgozbiorach znajdowały się czytelnie ludowe i aby odpowiednie budowle wzniesiono (na jego koszt) w sąsiedztwie domu rodzinnego Szekspira. W tym celu trzeba było zdemolować kilka starych, ale bardzo charakterystycznych ruder, stanowiących narożniki obok domu wielkiego pisarza. Skutkiem tego powstał spór między zwolennikami zachowania starych zabytków historycznych a tymi, którzy się przychylali do planów miliardera. Miss Mary Corelli wywołała bardzo żywą propagandę przeciw jej hojnemu ofiarodawcy. W czasie zwykłej polemiki dziennikarskiej padły zwroty obrażające; rzecz oparła się o sądy. Miss Corelli oskarżyła o obrazę czci pewnego radnego m. Stratford i pewnego dziennikarza. Proces przegrała. Na wszelki sposób trybunał sądzący obszedł się z p. Corelli bardzo łaskawie; skazał ją bowiem na grzywnę 2½ halerzy! Obie strony są skazane na zapłacenie po równej połowie kosztów postępowania sądowego. Sprawa budowy bibliotek została załatwiona po myśli p. Carnegie.

Kradzieże, rozboje mnożą się w Londynie z dniem każdym, a złodzieje tutejsi udoskonalają coraz bardziej swe „rzemiosło". Trzeba wiedzieć, że i oni idą z postępem czasu i liczą się z modą. Modnym jest teraz u włamywaczy londyńskich — chloroform, który oddaje im nieocenione usługi, gdy chodzi o ubezwładnienie ofiary i to w czasie jak najkrótszym. Wyczytałem w *Timesie*, że wczoraj wtargnęła do pewnego domu w Northumberland zgraja opryszków, którzy przerażoną gospodynię uśpili chloroformem a następnie zabrali znaczną gotówkę i mnóstwo kosztowności.

Londyńscy włamywacze dokładają obecnie wszelkich starań, aby się nie uciekać do gwałtów i napadów na ofiary; wiedzą bowiem, że w razie ujęcia czeka ich mniejsza kara, jeśli prócz kradzieży nie dopuścili się obrazy ciała. Użycie chloroformu odnosi zamierzony skutek i bez uciekania się do gwałtownych środków odurzających.

Umiejętni włamywacze, liczący się z postępem czasu, dokonywują zbrodni w... rękawiczkach glacé. Chodzi im przy tem nie o szyk, lecz aby palce nie pozostawiały po sobie wiernych odcisków na przedmiotach zakurzonych, szkle itp. W rzadkich wypadkach tutejszy złodziej posługuje się rewolwerem; czyni to także z obawy przed surową karą. Broń palną zastępuje włamywaczowi sztaba żelazna, młotek itp.

Modny włamywacz przy kradzieżach kładzie główną wagę na przygotowania wstępne, które planuje z jak najdokładniejszą ścisłością.

Przed kilku dniami detektyw ujął złodzieja, który miał zamiar dostać się do jednego z dworów wiejskich. Towarzyszowi rzezimieszka, który miał uczestniczyć w kradzieży z włamaniem, udało się umknąć. Przy rewizyi osobistej znaleziono w kieszeniach zbrodniarza kilka dokładnych planów domu i jego ubikacyj. Niektóre plany przedstawiały wewnętrzne urządzenia pokoi, inne układ ich zewnętrzny. Wszystkie przedziały wartościowe były szczegółowo spisane i opisane. Mały krzyżyk, nakreślony czerwonym atramentem, oznaczał okno w tylnej stronie domu, przez które najłatwiej można się było dostać do wnętrza. Na szczęście i najściślej wygotowane plany złodziejskie bywają częstokroć pokrzyżowane.

J. Wołoźyński.

Kronika.

Lwów, *dnia 22. grudnia 1903.*

Kalendarzyk.

We środę 23. grudnia Wiktoryi P. — Gr. kat. Myny i Erm. — Kal. słow. Sławomiry.
Wschód słońca 7·57. zachód 4·03.

We czwartek 24. grudnia Adama i Ewy. — Gr. kat. Danyiła. — Kal. słow. Godysławy.
Wschód słońca 7·57, zachód 4·03.

W piątek 25. grudnia Szczepana M. — Gr. kat. Ewstrachia. — Kal. słow. Wróciwoja.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·05.

Pospieszamy zawiadomić sz. prenumeratorów „Gazety Narodowej", że zawarliśmy z warszawskiem wydawnictwem

„ZIARNO"

wspaniale i bogato ilustrowanem, odznaczającem się najlepszym doborem powieści, układ, na mocy którego prenumeratorzy nasi mogą otrzymywać to pismo wraz z premiami tylko za

4 złr. 80 ct. rocznie.

„Ziarno" daje jako premium dwanaście tomów najlepszych dzieł pożytecznych rocznie.

Wartość samego premium przewyższa powyższą dopłatę.

Ponieważ dopiero dziś w południe układ zawarliśmy, bliższe szczegóły podamy w numerach następnych.

— **Mianowania**. Prezes gabinetu zamianował naczelnika kancelaryi w sądzie obwodowym w Rzeszowie, Ignacego Kubalę, starszym naczelnikiem kancelaryi.

Prezydyum galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało prowizorycznymi adyunktami podatkowymi: Wład. Klimowicza, Wojciecha Hrabiego, Bazyl. Michasewicza, Wład. Wiśniowskiego, Markusa Żarkowera, Joachima Turteltauba, Józefa Grzegorczyka, Józ. Lewandowskiego, Hermana Brandmarka, Romana Oryszkiewicza, Franc. Kawalerskiego, Kaz. Strzałkowskiego, Salom. Frischa, Jana Madeyskiego, Maksymiliana Pekara, Ryszarda Hukaczka, Stan. Piotrowskiego, Stan. Zanka, Jana Kaszowskiego, Michała Czerwińskiego, Jana Garczyńskiego, Alfreda Ostrowskiego, Józ. Rajewskiego, Apollona Zaleskiego, Józefa Swikę i Romana Czerewkę.

— **Awans w filiach Banku austro-węgierskiego w Galicyi**, uchwalony na ostatniem posiedzeniu Rady generalnej w Wiedniu, przedstawia się w następujący sposób: W Krakowie zastępca naczelnika dr. Witold Mokrzycki otrzymał dodatek osobisty. Do wyższej rangi posunięci zostali: w Krakowie urzędnik Włodzimierz Merunowicz, w Drohobyczu naczelnik Aleksander Łysiak i zast. naczelnika Karol Sosnowski, w Jaśle naczelnik Alfred Reiss i urzędnik Stanisław Baumann, w Stanisławowie zast. naczelnika Kornel Schubuth, w Kołomyi urzędnik Karol Orrasch, w Tarnopolu urzędnik Adam Rybowski, w Tarnowie naczelnik Alfred Zgórski i zast. naczelnika Edward br. Lipowski.

Kronika lwowska.

= **W sprawie drożyzny** we Lwowie i projektowanego podwyższenia podatków miejskich odbyło się wczoraj zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalistyczną. Przemawiali pp. Hudec, Diamant, Necher i Wittyk i w sposób bardzo dosadny krytykowali gospodarkę miejską. P. Hudec, który jest radnym i miał sposobność przypatrzyć się rządom w ratuszu, czynił odpowiedzialną „klikę" czyli tzw. stronnictwo Strzelnicy za całe zabagnienie gospodarki miejskiej i doprowadzenie miasta na brzeg bankructwa. „Klika — mówił p. Hudec — robi w radzie miejskiej, co jej się podoba. Mając 40 rąk, które się zawsze na komendę podniosą nie dopuści do niczego, co nie leży w jej interesie, nie dopuści nawet do rozpatrzenia sprawy. O interesach ludności miasta klika nigdy nie pomyślała i nie ma ani jednego przykładu, aby z własnej inicyatywy zajęła się jakąkolwiek sprawą, obchodzącą ogół ludności". Za przykład podawał ankietę drożyźnianą, która przed rokiem zwołana, dotąd nie zdobyła się nawet na wydanie opinii, dalej sprawę taniego paliwa itd. W tym duchu przemawiał p. Diamand i przypominał, jak fundusze z pożyczki dziesięciomilionowej marnotrawiono. Zgromadzenie uchwaliło wnioski protestujące przeciwko zamierzonemu podwyższeniu podatku domowego, wzywając równocześnie do użycia środków zaradczych przeciwko drożyźnie.

= **Na gwiazdkę** dla biednych dzieci! Na ten cel ujmujący odbyło się wczoraj w sali tow. pedagogicznego przedstawienie amatorskie. Odegrano trzy jednoaktówki, przeplatane grą na fortepianie (p. Sternalówna), jednym pięknym ustępem na skrzypcach (p. Deman) i lutnią (p. Bojarski). W fantastycznej „Baśni" prócz królowej lasu, prześlicznie reprezentowanej i z odczuciem oddającej swą rolę, prócz dobrze pojętej dziewuchy leśnej, której, śpiącej w lesie, marzą się różne dziwy i sny — zjawił się jeszcze cały zastęp duchów leśnych, drobnych dzieciaków, strojnych w przejrzyste zielone tkaniny i we wianki we włosach. I one — Mania, Ira, Hela, Zosia, Wanda, Stefan, Michał — pracowały swoimi srebrnymi głosikami, nucąc pieśń i przemawiając do samej dzieweczki. Odegrano jeszcze „W Dąbrowie górniczej" Zapolskiej i »Dzieci muzy", zabawną komedyjkę, w której powszechną uwagę i ciekawość zwracał na siebie młody wyrostek, sługus malarzy, grany z wielkim humorem, werwą i ze zrozumieniem swojego stanowiska.

= **Ze sfer akademickich** W oświadczeniu, podpisanem przez 330 członków Tow. Bratniej Pomocy słuch. politechniki a protestującem przeciw bezprawnym wyborom, zażądano od wydziału Tow. zwołania walnego zgromadzenia, określając termin i porządek dzienny. Wyrażoną w ten sposób wolę połowy członków Tow. wydział zupełnie zignorował, pomimo §. 18 statutu i oddał urzędowanie nowemu, nielegalnie — zdaniem tej połowy — wybranemu wydziałowi. Otóż wydział wykonawczy poufnego zebrania członków Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki ogłosił następujące pismo: „Z powodu, że na posiedzeniu 19. bm. objął urzędowanie wydział bezprawnie wybrany na walnem zgromadzeniu dnia 12. grudnia 1903, wypełniając wolę zebrania poufnego członków Tow. Bratniej Pomocy słuch. politechniki oświadczamy, że nikt z nas i solidaryzujących się z nami nie podda się pod żadnym względem zarządzeniom tej narzucowej Towarzystwu władzy".

Anormalny stan zapanował obecnie w Towarz. Członkowie, którzy w tego rodzaju warunkach weszli do wydziału, nie chcą ustąpić, obracając się w błędnem kole „legalnie czy nie legalnie". Z drugiej strony stoi opinia polskiej młodzieży politechnicznej, stanowiącej połowę liczby członków Tow., która zajęła stanowisko bezwzględnego zwalczania obecnego wydziału.

= **P. Zofia Czaplińska**, znana i ceniona artystka dramatyczna, uproszona przez „Koło Pań" T. S. L., wystąpi 27. bm. o g. 4. po południu w sali „Sokoła" jako czarodziejka z tajemniczej groty i wygłosi szereg legend, przywiązanych do starych polskich warowni — a opracowanych przez p. Waleryę Szalayównę.

(g) **Szajka złodziejów**. Do sklepu złotnika Klaftena w Rynku przyszła onegdaj pani Krzyżanowska, żona aptekarza, z zamiarem kupienia łyżek. Między okazanymi jej przedmiotami poznała pani K. łyżki własne, które jej niedawno skradziono. Zawiadomiona policya wdrożyła śledztwo i odkryła szajkę złodziei, trudniących się kradzieżą sreber. Hersztem bandy był Eichner, niebezpieczny rzezimieszek a składem pomieszkanie Madorowiczowej, żony piekarza, przy ul. Gródeckiej 55. Banda Eichnera oddawała skradzione przedmioty Madorowiczowej, która je następnie sprzedawała lub zastawiała, a że chodziła zazwyczaj elegancko ubrana, przeto częste jej zjawienie się w zakładach zastawniczych nie zwracało wielkiej uwagi. Przy rewizyi u Madorowiczowej znalazła policya dużo kosztownych ubrań, nieco klejnotów, kilkadziesiąt kartek zastawniczych. Eichnera, Madorowiczową i jej męża aresztowano.

= (g) **Nosacizna** została już stłumioną. W stajni Awina, gdzie zaszły ostatnie wypadki nosacizny, wybito wszystkie konie, między któremi, jak się pokazało, 5 tylko było zdrowych.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Nowym Targu z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 25. stycznia.

Szkarlatyna w N. Sączu. W bursie im. Tadeusza Kościuszki i w kolonii kolejowej na szkarlatynę zapadło kilku uczniów gimnazyalnych. Z tego powodu zamknięto gimnazyum i wszystkie filie gimnazyalne i uwolniono uczniów od nauki. Zamknięto także wszystkie szkoły ludowe i wydziałowe męskie, jakoteż wszystkie chajdery żydowskie.

W Stanisławowie aresztowano Henryka Edmunda hr. Potockiego, na rekwizycyę policyi wiedeńskiej, pod zarzutem oszustwa.

Żółkiewska rada polska wydała tej treści odezwę: Wobec niebezpieczeństw, jakie coraz bardziej zagrażają żywiołowi polskiemu we wschodniej części kraju, obowiązkiem i koniecznością z naszej strony jest łączyć się dla wspólnej obrony i pracy bez względu na to, czy kto z nas jest włościaninem, czy szlachcicem, inteligentnym czy prostaczkiem, bogatym czy ubogim. Kiedy więc z poczucia tego obowiązku i tej konieczności dobrze myślący synowie tej ziemi założyli Towarzystwo pod nazwą „Żółkiewska rada polska", aby wziąć w obronę całość naszych polskich interesów w tutejszym powiecie, to wierzymy w to niezachwianie, że nie znajdzie się ani jeden Polak, któryby na cele powiększenia liczby kaplic rzymsko-katolickich szerzenia uświadomienia narodowego i wzmocnienia ekonomicznego ludu polskiego poskąpił kilkunastu groszy miesięcznie i nie uważał sobie za święty obowiązek przystąpić do Towarzystwa „Żółkiewska rada polska" i być jego karnym i zawsze solidarnym członkiem. Półroczna wkładka wynosi 1 kor.

W Stanisławowie we środę dnia 23. bm. odbędzie się w sali teatralnej im. Moniuszki posiedzenie komitetu organizacyi okręgowej dla ochrony narodowości polskiej z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie ustępującego komitetu; 2. Wybór nowego komitetu; 3. Sprawy ogólne, wnioski, interpelacye. Na posiedzenie to zapowiedzieli przybycie swoje posłowie Wł. Kozłowski i dr. Głąbiński. Wstęp za zaproszeniami.

Zniesienie myt drogowych. Rada powiatowa chrzanowska na wniosek prezesa, Antoniego hr. Wodzickiego, uchwaliła z 1. stycznia znieść w całym powiecie myta drogowe i mostowe na drogach powiatowych.

Kronika powszechna.

§ **Egzamin z języka czeskiego** *Narodni Listy* donoszą, że w tych dniach wojskowa komisya egzaminacyjna, pod przewodnictwem generała Pfeiffera, egzaminowała oficerów, stojących załogą w Czechach z języka czeskiego. Tylko mały procent oficerów zdał egzamin, inni nie umieli po czesku. Egzamin będzie powtórzony za pół roku, a ci oficerowie, którzy egzaminu nie zdali, a służą w pułkach czeskich, mają obowiązek nauczyć się po czesku.

§ **Ze stolicy Niemiec**. W Berlinie, w jednej z restauracyj „Unter den Linden", aresztowano wczoraj pod zarzutem rajfurstwa literata M. Mayera, byłego profesora ekonomii w Charlottenburgu wraz z żoną, byłą aktorką.

§ **Ks. Ludwika**, była następczyni tronu saskiego, która obecnie przebywa jako hr. Montignoso we Francyi, nie straciła sympatyi u ludności w Dreźnie. I tak znaczna liczba tamtejszych pań ofiarowała hr. Montignoso piękną skrzynię staroniemiecką, bogato rzeźbioną, na gwiazdkę. Również córeczka jej otrzymała zabawki na gwiazdkę. Do upominków dołączyły panie drezdeńskie adres.

§ **Samobójstwo ucznia w Niemczech**. Z Halberstadt donoszą do *Münch. Allg. Ztg.*: Tymi dniami targnął się na życie uczeń wyższego gimnazyum. W jednej z sąsiednich sal wykładowych usłyszano wystrzał, następnie runięcie jakiegoś ciężkiego przedmiotu. Była to pauza. Dwóch uczniów wpadło do sali, gdzie ujrzeli kolegę zapitego do nieprzytomności, leżącego na podłodze, obok dymił rewolwer. Nieprzytomnego złożono na ławce i poczęto cucić. Gdy przyszedł do siebie, wydobył z kieszeni brzytwę i chciał się zarznąć; podczas borykania się z przeszkadzającymi mu kolegami przeciął jednemu z nich dwa palce do kości. Powstało zamieszanie; ranionego odwieziono do szpitala; tymczasem samobójca pochwycił za rewolwer i celnym wystrzałem w ucho położył kres swemu życiu. Powodem samobójstwa miały być szykany profesorów. Zmarły był synem bogatych rodziców; rozchodziło się o łapownictwo. Zarząd zakładu prowadzi ścisłe dochodzenia.

§ **Wyrok w procesie kiszyniowskim** zapadł wczoraj. Oskarżeni Greczin i Marciuk, którzy byli obwinieni o morderstwo, zostali skazani, pierwszy na 7, drugi na 5 lat robót przymusowych. 22 oskarżonych zasądzono na roty aresztanckie od 1 do 2 lat. Jednego na 6 miesięcy więzienia, 12 uwolniono. 48 skarg cywilnych zostało nieuwzględnionych. Koszta procesu ponoszą zasądzeni.

§ **Borys Sarafow w Londynie**. Przybyłego tymi dniami nad Tamizę wodza powstańców macedońskich oblegają bezustannie sprawozdawcy dziennikarscy. *Daily Cronicle* ogłosiła interview z Sarafowem. Jest on zdania, że zapowiedziane reformy austryacko-rosyjskie nie będą wcale przeprowadzone, ponieważ władza jest w ręku Turków. Sarafow twierdzi, że istnieje tajny układ między temi cesarstwami, układ, mający perspektywy zaborcze. Inteligentni Macedończycy woleliby, aby ich kraj pozostawał pod opieką Turcyi, gdyż pod jej rządem mają przynajmniej jakąś nadzieję wywalczenia swobód. W razie rozbioru nadzieję trzebaby uważać za chimerę. Zapowiedzi reform mają na celu zapobieżenie powstaniu, które miałoby wybuchnąć na wiosnę, oraz udaremnienie wojny Bułgaryi z Turcyą. Sarafow twierdzi dalej, że cały kraj gotów jest do powstania. Opowiadania o okrucieństwach powstańców nie mają żadnej podstawy; czynili to tylko Turcy i ich baszybożuki. Macedończycy zabijali tylko szpiegów. Opowiadanie swe zakończył Sarafow doniesieniem, że już 5 razy był w ręku Turków i że zawsze udało mu się szczęśliwie umknąć i ujść ich mściwości.

§ **Wiec na rzecz Macedończyków**. W Pradze, na wyspie św. Zofii, odbył się w niedzielę wiec na rzecz Macedończyków. W wiecu tym wzięły udział wszystkie stronnictwa czeskie. Przemawiali na nim posłowie Herold, Sokol, Sedlak, Baxa i Klofacz. Pierwszy mowca, poseł Herold podniósł z naciskiem, że Słowianie nie umieją agitować i propagować spraw swoich. Zamordowanie jednego niemieckiego urzędnika dyplomatycznego w Chinach dało powód do wielkiej wyprawy do Azyi wschodniej; natomiast tysiączne mordy, popełniane codziennie na ludności słowiańskiej w Macedonii, wywołały dotychczas tylko — papierowe noty i projekty reform. Poseł Sedlak, Staroczech, zaznaczył, że nie wystarcza platoniczna życzliwość dla Macedonii; ludności tamtejszej trzeba pomódz mianowicie pieniądzmi, odzieżą i żywnością. Poseł Baxa uderzał ostro na rządy Austryi i Rosyi. Rządowi rosyjskiemu zarzucał, że prowadzi tylko niemiecką politykę. W podobnym duchu przemawiał poseł Klofacz. Bułgar Maximow i Serb Soboticz, obaj z Macedonii, dziękowali za te dowody sympatyi i współczucia dla Macedonii. Wiec uchwalił w końcu rezolucyę, postawioną przez adwokata Czernego, wzywającą naród czeski do składek i datków w żywotności, odzieży i bieliźnie na rzecz Macedończyków i wyrażającą współczucie powstańcom, walczącym za wolność, narodowość i wiarę.

Ze stowarzyszeń.

„Wspólna wilia akademicka odbędzie się dnia 24. bm o g. pół do 10 wieczorem w lokalu Czytelni akademickiej (Pasaż Mikolascha).

Wspólny opłatek w Stow. „Gwiazda" odbędzie się 27. bm. o g. 12 w południe.

W kasynie miejskiem lwowskiem d. 24. bm. o g. 12 w południe wspólny opłatek.

Hakata.

W „Słowniku prawdy i zdrowego rozsądku" znajdujemy następujące wyjaśnienie:

H. K. T. trzy pierwsze litery zdania *„Hańba Kulturse Teutońskiej"*.

Z całego świata.

Paryż 22. grudnia. Podczas przesłuchania u sędziego śledczego nie chciał Luban, który spełnił zamach na Nordaua, pozwolić na odfotografowanie siebie. Zeznał on, że działał przeciw Nordauowi wyłącznie jako przeciw wrogowi rasy żydowskiej, że nie jest Rosyaninem, lecz żydem. Zarządzono śledztwo, celem zbadania, czy nie działał z polecenia komitetu rewolucyjnego.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 21. grudnia 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce —2·5 Tarnopol —·—, Lwów —1·3, Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław —1·2. Tarnów —·— Nowy Zagórz —·—, Kraków +0·6, Praga +0·5, Wiedeń +1·8, Semmering +—·—, Budapeszt +3·3, Ischl —2·8, Riva +4·2, Tryest +6·4; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Boże drzewko!

Wieczór był mroźny, ponury i wietrzny. Przykro odczułem, że posępna natura okryje się wnet śnieżnym całunem i senną martwotą.

Wtuliłem uszy w kołnierz i spiesznie szedłem ulicą smętnie zamyślony.

Żywszy blask sklepowej wystawy pociągnął wzrok mój, zobojętniały na handlowe błyskotki i oczy spoczęły na wcześnie ustrojonej choince „Bożego drzewka".

Widok ten wywołał w mej pamięci cały szereg rozkosznych wspomnień mego dzieciństwa.

Przystanąłem — wpatrzony w drzewko? Nie. W siebie! W kalejdoskop żywych obrazów, które pamięć moja, po latach cierpieniem znaczonych, wydobywała z dna mojej duszy!

Łzy napełniły mi oczy, na chwilę uczułem znów ciepło rodzicielskiego domu i nigdy już później nie powtórzoną i niczem nie wywołaną radość wigilijnego wieczoru.

Do posłuszeństwa i karności nawykły, umiałem czcić tych, co mi życie dali. Słowo ich było dla mnie święte, a radość przez nich sprawioną, podwójnie odczuwałem wdzięcznem kochającem sercem.

Nie wielkość i kosztowne przystrojenie drzewka stanowiły o jego wartości, jeno nadzwyczajność pochodzenia od Bożego Dzieciątka. Nie kosztowność i cena podarunków budziła radość i zachwyt, lecz serdeczna pamięć rodziców, którzy pomyśleli o sprawieniu mi przyjemności. Zarówno, jak pieszczotę umiałem cenić, bo szła do mnie od tych, którzy byli mi drodzy, kochani, którzy stali na straży mego młodocianego życia!

Umysł dziecinny lubuje się w nadzwyczajnościach. Bajki o zaczarowanych światach i cudach, o strachach dreszczem trwogi przejmujących, o ucieleśnionych aniołach bywają najmilszym pokarmem dziecięcej wyobraźni. W młodocianych główkach snują się przeróżne marzenia a na ich tle powstaje szereg niedoścignionych pragnień, których każde urzeczywistnienie stanowi szczyt szczęścia, już niedostępnego w otrzeźwionym dojrzalszym wieku. Bo śmiać się szczerze, cieszyć i bawić mogą tylko dzieci, jak długo cień smutku refleksyjnej myśli nie przyćmi słonecznych blasków pogody ich umysłu bezkrytycznego, jak długo realna potrzeba chłodnego rachunku nie ujarzmi rozbujałej wyobraźni.

Za moich lat dziecinnych „Boże drzewko" otoczone było tą czarodziejską aureolą tajemniczości i niespodzianki. Całe tygodnie naprzód roiło się w mej głowie od marzeń i fantazyi na ten temat, które przez wypowiedzenie byłyby już straciły na uroku.

Wiara w tajemnicze zjawienie się drzewka z regionów anielskich podwajała jego wartość. Owczesne błogosławione posłuszeństwo, dziś wyszłe z mody, wzbraniało dzieciom przedwczesnego wstępu do miejsca, gdzie cud ten miał zostać spełniony. Przeto tajemniczy dzwonek, wzywający je po wigilii do zaczarowanej komnaty, był hasłem ogromnej radości i dziecinne serca napełniał rozkoszą szczęśliwości. O! niezapomniane chwile uniesień i zachwytów.

Każdy orzech złocony i jabłko zdawały się pochodzić z krainy cudów, a każda bezcenna drobnostka witaną była wdzięcznem, radosnem sercem, z którego płynęły gorące uściski i szczere pieszczoty dla rodziców jako będących w zmowie i bliskich stosunkach z owym aniołkiem, który na pamiątkę urodzin Bożego Dzieciątka Jezus obdarza w ten sposób wszystkie grzeczne dzieci.

Dziś „Boże drzewko" zdobi wystawę sklepową, popiera przemysł i handel...

Z czarownych wyżyn krainy cudów i serdecznych niespodzianek, przygotowanych rodzicielską miłością, zeszło do rzędu zwykłych, bezmyślnych błyskotek.

A co gorzej, zamiast szczerej, naiwnej radości w sercach „milusińskich", budzi często dotkliwy zawód, niechęć do rodziców, że kupili to za 10 kor. podczas, gdy malec upatrzył sobie za szybą sklepową wspaniałe drzewko za 25 kor.

I któż tym młodym umysłom zastąpi niepowrotnie stracone lata bezrachunkowych upojeń i złudzeń? Przedwcześnie zmrożony kwiat szczęsnych uczuć, może już tylko z czasem uschnąć i zmarnieć, nie zakwitnie powtórnie.

W tych warunkach nie radbym być już dziecięciem, by mnie u wstępu życia zamiast marzeń o serdecznych niespodziankach, miłością natchnionych, witały cyfry i — cena Bożego drzewka! *Jan Miodoborski.*

Ruch artystyczno-literacki.

* **Vrchlicky ku czci Mickiewicza.** Jak donoszą *Narodni Listy* — 12. stycznia 1904 odbędzie się staraniem praskiego Ogniska polskiego wieczorek Mickiewiczowski w wielkiej sali Nar. domu w Vinohradach królewskich (miasto złączone z Pragą). Mistrz Jarosław Vrchlicky, uproszony przez członków kolonii polskiej, wygłosi na tym obchodzie prelekcyę o naszym wieszczu. Listy i telegramy na uroczystość Mickiewiczowską w królewskiej Pradze należy wysyłać pod adresem: Wny Paweł Tymieniecki Praga II. (Czechy), ul. Puchmajerowska 2.

* **„Na polu chwały" Sienkiewicza.** Na gwiazdkę *Biesiada literacka* (Nr. 51.) przynosi swym czytelnikom cenny podarunek: początek nowej powieści historycznej Henryka Sienkiewicza pt. „Na polu chwały". Wielki pisarz, po dłuższej przerwie, znowu się odezwał i od razu w podwójnym charakterze: z katedry w różnych miastach prowincyonalnych, jako prelegent dobroczynny i na szpaltach *Biesiady*, jako popularny, zawsze z uwielbieniem czytany autor. Słuchajmy, co mówi:

„Zima z roku 1682 na 1683 była tak mroźna, że nawet bardzo starzy ludzie nie pamiętali podobnej... Chwycił trzaskający mróz, od którego drzewa strzelały w lesie, jak rusznice. Wówczas to chłopi, skoro im wypadło jechać do puszczy po drzewo, jeździli dla bezpieczeństwa nie inaczej, jak gromadnie a i to bacząc, aby noc ich nie zaskoczyła zdala ode wsi. Po zachodzie słońca żaden nie śmiał wyjść na własne podwórze bez wideł lub siekiery a psy poszczekiwały do rana krótkiem i przerażonem szczekaniem, jak zwykle na wilki. Jednakże w taką noc i w mróz okrutny, sunął puszczańskim gościńcem wielki brożek na saniach, zaprzężony w cztery konie i otoczony ludźmi... Orszak posuwał się bardzo wolno, z powodu mało przetartej drogi i zasp śnieżnych, które gdzieniegdzie, zwłaszcza na zakrętach, wznosiły się na kształt wałów w poprzek drogi. Powolność ta niecierpliwiła, a zarazem niepokoiła pana Gedeona Pągowskiego, który dufając w liczbę i dobre uzbrojenie czeladzi, postanowił puścić się w drogę, chociaż w Radomiu ostrzegano go o niebezpieczeństwie, a to tem bardziej, że do Bełczączki trzeba było jechać przez puszczę Kozienicką..."

Dalej w krótkim opisie Sienkiewicz określa dokładnie położenie miejscowości, w której podróżnych noc zastała. Jechać trzeba było wolno dla zasp wielkich.

„Więc pan Gedeon niepokoił się coraz bardziej a wreszcie począł kląć po łacinie, aby nie przestraszać swojej krewnej, pani Winnickiej i swojej przybranej córki, panny Sienińskiej, które jechały z nim razem."

A oto mamy zaraz portrecik przyszłej pewnie bohaterki. „Panna Sienińska była młoda, niefrasobliwa, więc się nie bardzo bała. Owszem odsunąwszy skórzaną firankę w oknie karocy i rozkazawszy jadącemu wpobok pachołkowi, aby nie przesłaniał widoku, wesoło patrzyła na zaspy i na pnie sosen, pokrytych długimi rzutami śniegu... Wyciągnąwszy następnie usta na kształt dzióbka, poczęła chuchać i bawiło ją to, że oddech jej był widzialny i od ognia łuczywa różowszy".

Patrzymy na tę twarzyczkę tak wyraźnie zarysowaną przez autora na tle nocy zimowej, myśląc o roli, jaką temu dziewczęciu twórca każe odegrać w powieści. Nagle ulegamy temu samemu wrażeniu,

którego doznała jadąca przez puszczę drużyna: na polance niespodzianie stado dzików, napadnięte przez wilki, przedsiębierze wspólną obronę... To są te pierwsze, w streszczeniu ujęte obrazy nowego dzieła twórcy „Krzyżaków", poprzedzające odsiecz wiedeńską o kilka miesięcy.

„Na polu chwały« rozpoczyna drukować równocześnie *Kuryer Poznański.*

* **Czeski wykład o Galicyi** wygłosił w m. Pilźnie 20. bm. prof. F. A. Hora. W mieście tem odbywają się od pewnego czasu wykłady popularne w wielkiej sali kasyna miejskiego. Wykłady organizuje czeskie narodowe stowarzyszenie Poszumawskie. W nadesłanem nam zaproszeniu czytamy: „Zasłużony sławista, nie znużony orędownik czesko-polskiej wzajemności, literat, p. prof. F. A. Hora, członek rady miejskiej w Pilźnie (czeskiem), będzie miał wykład „O narodowych i oświatowych stosunkach w Galicyi... W dobie, gdy się często mówi o wzajemności słowiańskiej w tem państwie, jest istotną koniecznością, abyśmy usłyszeli z ust powołanych o stosunkach pośród braci naszych słowiańskich w Galicyi". Zaznajamianie się wzajemne ze stosunkami w ziemiach pobratymczych jest nietylko wielce pouczające, lecz przyczynia się w wielkiej mierze do zadzierzgnięcia serdecznych nici trwałej przyjaźni i wzajemności.

* **Nowości literackie.** „Treu zur Kirche und Papst". Vorträge u. Erwägungen weiteren Kreisen aller pristlichen Bekenntnisse dargeboten von G. Fell S. T. Freiburg in Breisgau 1903. Herderische Verlagshandlung. Autor omawia tutaj żywotną kwestyę: „Jakie właściwie wyznanie może się szczycić, że jest założonem przez P. Jezusa?" Wykazuje więc, że wszystkie cechy, jakie nadał swemu kościołowi Chrystus, posiada tylko kościół rzymsko-katolicki. Cechy te są: początek apostolski, zwierzchnictwo biskupa rzymskiego a następcy Piotra św., nieprzerwana tradycya apostolska, wreszcie powszechność i jedność. Rzecz cała napisana jest przystępnie, jasno i dobitnie. Przedewszystkiem jednak podnieść należy siłę dowodową.

Na mocy ścisłego rozumowania wypływa jeden wniosek z drugiego i to z tak żelazną konsekwencyą, że jeśliśmy się zgodzili na pierwsze przesłanki, a każdy wierzący, wszelkich wyznań chrześcijanin przyjąć je musi — to siłą argumentu zmusza nas do tego, abyśmy wewnętrznie przekonani zawołali z tem szczerem wyznaniem: „Jedynie w rzymskim kościele jest prawda!"

Treścią swą nabiera ta książka wielkiego dziś szczególniej znaczenia i staje się bardzo aktualną a w szkołach naszych wielkie może oddać usługi i młodzieży i wychowawcom. Tło naukowe, na pewnym oparte gruncie, czyni ją pewnym przewodnikiem w rozwiązywaniu najzawilszych kwestyj religijnych.

Ostatnie dwa rozdziały o rzekomej nietolerancyi kościoła są odpowiedzią bardzo na czasie wobec dzisiejszego usposobienia przedstawicieli niewiary i nieprzyjaciół Chrystusowej nauki.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Walka motyli" Sudermana. Gościnny występ Czaplińskiej.

We czwartek przedstawienia nie będzie.

W piątek po południu „Skąpiec" Moliera — wieczorem „Aida" Verdiego.

W sobotę po południu „Posłaniec Nr. 6666" — wieczorem „Jan Gabryel Borkman" sztuka H. Ibsena.

W niedzielę po południu „Zemsta" Fredry — wieczorem „Piękna Helena".

W poniedziałek „Dzierżawca z Olesiowa" Przybylskiego. Gościnny występ Czaplińskiej.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę „Hamlet" Szekspira.

W czwartek teatr zamknięty.

W piątek „Kopciuszek" Grimma.

W sobotę po połudn. „Kościuszko pod Racławicami", wieczór „Ludka" Vebera.

W niedzielę po południu „Kopciuszek", wieczór „Zmartwychwstanie" Tołstoja.

W poniedziałek „Półdziewice"

We wtorek „Wesele Figara".

Repertuar Teatru ludowego.

W piątek popoł. „Głośna sprawa". Wieczór „W noc Bożego Narodzenia" Mielewskiego.

W sobotę popoł. „Rinaldo Rinaldini". — Wieczór 8-my występ p. Zofii Czaplińskiej „Dwie sieroty".

W niedzielę popoł. „W noc Bożego Narodzenia" Mielewskiego. — Wieczór „Zaręczyny Rózi", Bolesławicza. Występ p. Z. Czaplińskiej.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj odbyło się pożegnanie ustępującego prezydenta krakowskiej apelacyi, K. Czyszczana, który wyjeżdża na stałe do swego majątku Skołyszyna. Przemawiali do p. Czyszczana wicepr. sądu krajowego p. Stebelski i st. prokurator Wędkiewicz. Po serdecznej odpowiedzi p. Czyszczan oddał urzędowanie p. Stebelskiemu. Nowomianowany prezydent apelacyi p. Hausner przybędzie do Krakowa 6. stycznia.

— Sąd wyższy zniżył Gustawowi Węgrzynowi karę za fałszowanie monet z 2 i pół na 2 lata.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* donosi; W niektórych pismach rosyjskich wyczytałem pogłoskę, że Kijów i gubernia kijowska, należąca dotychczas do dyecezyi łucko-żytomierskiej (biskup ks. Niedziałkowski), otrzymać ma własny wikaryat biskupi a więc zostać pod pewnym względem osobną i niezależną dyecezyą. Pogłoska wydaje mi się prawdopodobną, zważywszy na zbyt rozległe terytoryum dyecezyi łucko-żytomierskiej, obejmującej procz Litwy, wszystkie dawne ziemie polskie a więc Wołyń, Podole i Ukrainę.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

Dziennik Poznański donosi, że w Szemie na zebraniu komitetu wyborczego miejscowego uchwalono postawić kandydaturę p. Zenona Lewandowskiego do parlamentu niemieckiego, a p. Korfantego do sejmu pruskiego. Oba te mandaty opróżnione są wskutek zgonu śp. Głebockiego.

— W sprawie procesu o ordynacyę rydzyńską dowiaduje się *Dziennik pozn.*, że hrabiowie Potoccy, agnaci w dziedzictwie ordynacyi rydzyńskiej, nie uspokoili się wyrokiem sądu nadziemiańskiego w Poznaniu, który nie przyznał im prawa do następstwa ordynackiego. Hrabiowie Potoccy założyli rewizyę. Sprawa wytoczoną teraz będzie przed forum sądu rzeszy w Lipsku.

Telegramy i telefonemata.

Encyklika Piusa X.

Rzym 22. grudnia. „Osservatore Romano" ogłasza encyklikę papieską: Motu proprio..., z daty 18. bm., w sprawie działalności chrześcijańskiej ludności, zwłaszcza we Włoszech. Papież nawołuje w niej do zgody i spokoju, poczem przedstawia zasady, któremi ma się kierować działalność katolików, przyczem przypomina i w zupełności potwierdza wskazówki, zawarte w encyklikach Leona XIII. a zwłaszcza odnoszące się do demokracyi chrześcijańskiej. Chrześcijańskim demokratom we Włoszech nie wolno brać udziału w żadnej akcyi politycznej, która w pewnych warunkach wzbroniona jest wszystkim katolikom. Chrześcijańska demokracya i prasa katolicka muszą być posłuszne biskupom.

Papież zarządza, aby wszędzie, gdzie istnieją związki i stowarzyszenia katolickie, encyklikę motu proprio afiszowano i aby prasa katolicka ją ogłosiła. Prasa ta musi się zobowiązać, że będzie wypełniała te zasady, w przeciwnym razie obłożona będzie interdyktem.

Upaństwowienie kolei prywatnych (?)

Praga 22. grudnia. *Narodni Listy* donoszą, że rząd zamierza upaństwowić wszystkie koleje prywatne i odpowiedni projekt przedłoży parlamentowi, aby uczynić go zdolnym do pracy.

Sejm bukowiński

Czerniowce 22. grudnia. Sejm bukowiński zwołany zostanie na 28. bm. na czterodniową sesyę. W sobotę odbyła się konferencya wszystkich stronnictw, pod przewodnictwem marszałka kraju, a w obecności prezydenta rządu ks. Hohenlohego, na której uchwalono program pracy i postanowiono zaniechać dalszych walk o kwestye osobiste.

Sejm węgierski.

Budapeszt 22. grudnia. W sejmie węgierskim zakończono dziś dyskusyę generalną nad kontyngentem rekrutów, wśród głośnych okrzyków „Eljen" na prawicy.

Następnie zabrał głos minister honwedów Nyiri i zastrzegł sobie obszerniejsze omówienie rozmaitych wojskowych kwestyj w dyskusyi nad nową ustawą wojskową.

Minister honwedów wyjaśniał dalej, z jakich powodów konieczne było zatrzymanie żołnierzy po trzecim roku służby.

Zarząd wojskowy nie mógł pozbyć się wyćwiczonych żołnierzy, nie mając w ich miejsce odpowiednio wykształconych nowych rekrutów. Minister zauważył przy tem, że polityczne położenie na półwyspie bałkańskim jest niepewne i nie wyklucza niespodzianek.

Posiedzenie trwa dalej.

Z dalekiego Wschodu.

Londyn 22. grudnia. *Daily Mail* donosi, że okręt angielski „Syryusz", który miał przezimować w Szangaju, otrzymał rozkaz odpłynięcia do Wei-hai wei, gdzie ma nastąpić koncentracya okrętów.

Rzym 22. grudnia. *Popolo Romano* zaprzecza doniesieniom zagranicznych pism, jakoby w miejsce hr. Nigry ambasadorem włoskim w Wiedniu miał zostać minister spraw zagranicznych Tittoni.

Madryt 22. grudnia. Dzienniki donoszą o projekcie zaręczyn króla Alfonsa XIII. z księżniczką Maryą del. Pilar, siostrą Alfonsa XII., liczącą obecnie uiespełna 13 lat.

Rozmaitości.

Wielkie miasta za Napoleona I. W dobie napoleońskiej było w Europie tylko 12 miast, liczących powyżej 100.000 mieszkańców. Po wojnach napoleońskich ludność wielkich miast ogromnie się powiększyła. W r. 1900 było już 30 miast, mających więcej niż 400.000 mieszkańców. Za Bonapartego istniały tylko 2 miasta z ludnością, przekraczającą pół miliona. Londyn miał wtedy 950.000 mieszkańców a Paryż tylko 550.000. Dziś jest w Europie 6 miast, które liczą powyżej miliona głów. Londyn ma teraz przeszło 6 milionów mieszkańców, Paryż trzy, Berlin dwa, Wiedeń, Petersburg i Moskwa od 1½ do 2 milionów. Najbardziej wzrosła ilość mieszkańców m. Berlina; Za Napoleona liczył on 15 razy mniej głów, niż obecnie. Ludność Paryża wzrosła pięciokrotnie.

Lord-muzułmaninem. W Alderley-Park koło Chelford w Chesire odbył się 18. bm. pogrzeb lorda Stanleya of Alderley podług rytuału mahometańskiego. Dopiero po śmierci lorda dowiedziano się, że był mahometaninem. Kondukt prowadził imam tureckiej ambasady. Przed pogrzebaniem zwłok wymyto je, następnie pozatykano uszy i dziurki u nosa. Zwłoki owinięte w płótno (bez trumny) złożono w ziemi. Zmarłego ułożono głową ku wschodowi, głowa niemal wystawała z ziemi. Na mogile ustawiono płaski kamień, zdobny w turban Mahometa.

Kobieta kapitanem parowca. Towarzystwo żeglugi parowej po Wołdze mianowało niedawno kobietę agentką w jednem z miast nadbrzeżnych. Niebawem na parowcu Kama kobieta została mianowana kapitanem okrętu. Kobiety w Rosyi zdobywają z dniem każdym coraz to nowe stanowiska, dotychczas przez mężczyzn zajmywane.

List ojca Anatola France. Pewien antykwaryusz paryski sprzedał za 50 franków drukowaną odbitkę jednej z prac A. France z r. 1868, do której dołączony był list ojca jego do wydawcy. Zgniewany ojciec pisał: „Ponieważ syn mój nie słuchał moich rad, nie ma dotąd stanowiska. On pisze, a raczej zamazuje papier. Obawiałem się tego, gdy był jeszcze dzieckiem, a teraz to się sprawdza. Nie myślę już dalej walczyć z nim. Czy aby ma on chociaż talent, by mógł zarabiać na życie? Niestety!" Anatole France — jak się pokazało — miał dość talentu, by mógł zeń wyżyć. „Mazanie" na papierze przyniosło mu majątek i sławę. Imię jego nie zaginie, bo uależy do „nieśmiertelnych".

Dział ekonomiczny

Z izby przemysłowej lwowskiej. Wczorajsze posiedzenie izby handlowo-przemysłowej, ostatnie w tym roku, rozpoczęło się sprawozdaniem z czynności prezydyum izby od ostatniego posiedzenia. Między innemi podał sprawozdawca dr. Stesłowicz do wiadomości izby, że minist. handlu ofiarowało na kosztą muzeum technologicznego przy miejskiem muzeum trzecią część wydatków tj. kor. 5.000. Następnie załatwiono prośbę kupców m. Przemyśla w sprawie pomnożenia sił w urzędzie pocztowym i lepszej komunikacyi pocztowej z okolicą. Wobec tego, że skargi podobne na złe urządzenia pocztowe i telegraficzne i z innych miast wpłynęły, izba uznała za konieczne poczynić w ministerstwie odpowiednie kroki celem usunięcia złego. W końcu przystąpiono do uchwalenia preliminarza wydatków na r. 1904, który też uchwalono w ogólnej sumie rozchodów 73.240 kor..

Rada przemysłowa w Wiedniu odbyła wczoraj posiedzenie. Referent Nenrat mówił o podjęciu wypłat w gotówce i przedstawił techniczne położenie Banku austro-węgierskiego, ogólną sytuacyę ekonomiczną i bilans handlowy. Przedstawił dalej szkodliwość podjęcia wypłat gotówkowych przed zawarciem traktatów handlowych i uczynił wniosek, aby przystąpiono do podjęcia wypłat w gotówce dopiero po zawarciu ugody z Węgrami i traktatów. P. Kolischer w dłuższem uzasadnieniu poparł wniosek referenta i oświadczył, że obecnie nie można życzyć sobie podjęcia wypłat w gotówce, ponieważ pragnie się poprzeć przemysł przy pomocy pieniędzy i popierać akcyę upaństwowienia kolei a równocześnie wypłaty w gotówce nie harmonizują z tem. Wniosek referenta uchwalono.

Przyjęto szereg wniosków w sprawie rozszerzenia portu w Tryeście rewizyi regulaminu rady przemysłowej. Na żądanie wyłącznego uwzględnienia krajowego przemysłu przy nowem uzbrojeniu artyleryi polnej, oświadczył minister Call, że od administracyi wojskowej otrzymał zapewnienie, iż żądaniu temu stanie się zadość.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 22. grudnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·25 do 8·40, pszenica nowa 8·00 do 8·10, żyto gotowe 6·60 do 6·80, nowe 6·50 do 6·60, owies obroczny gotowy 5·60 do 5·80, nowy 5·50 do 5·75, jęczmień pastewny 5·10 do 5·40, jęczmień browarny 5·5 do 5·75, rzepak 9·60 do 9·80, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·25 do 6·40, groch do gotowania 7·50 do 9·50, wyka 5·— do 5·25, bobik 5·40 do 5·60, hreczka 0·— do 0·—. kukurudza nowa 5·90 do 6·10, stara 6·25 do 6·40, chmiel za 56 kilo od 160 do 175, koniczyna czerwona 55·— do 60·—, biała 65·— do 75·—, szwedzka 45·— do 55·—, tymotka 19·— do 21·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 18·75 do 19·00 paritas Tarnopol eskontyngentowy 12·75 do 13·00.

Wiedeń dnia 22. grudnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 7·72 do 7·73, żyto słowackie 6·62 do 6·63, jęczmień morawski 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·27 do 5·28, owies węgierski 5·57 do 5·58, rzepak 11·80 do 11·90, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·—, do —·—.

Ceny niezmienione.

Usposobienie nieoznaczone.

Wiedeń dnia 22. grudnia. Cukier 19·45 do 19·50 (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·—, spirytus 44·80 do —·—

Budapeszt dnia 22. grudnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·55 do 7·56, na kwiecień 7·69 do 7·70, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 6·57 do 6·58, owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 5·42 do 5·44, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 1902 5·17 do 5·18, rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: ograniczona

Usposobienie: lepsze.

Stan powietrza: pochmurno.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 22. grudnia. (Telegr. „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 687·50, węgierskiego zakładu kredytowego 780·—, Anglobanku 281·—, Unionbanku 542·—, Banku dla krajów koronnych 442·— Bankvereinu 525·—, Bodencreditu 955·—. galicyjskiego Banku hipotecznego 543·—, kolei państwowych 677·50, kolei południowej 87·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 420·00, kolei północnej 5520, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 410·75, Rima Muranya 499·00, praskiego towarzystwa żelaznego 1890, fabryki broni 449·00, tureckie tytoniowe 349·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1256·—, oblig. węg. indemniz. 98·60, renta majowa 100·55, austryacka renta koronowa 100·70, węgierska renta koronowa 98·95, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·20, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·25, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·45, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·10 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·90. 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·85, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·50, losy tureckie 139·25, marki 117·32 ruble 253·75.

Berlin d. 22. grudnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·00, Disc. Commandit. 000·00.

Frankfurt d. 22. grudnia Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 215·80, Kolej państwowa —·— Alpiny 197·90, Disconto —·—, Laura —·—

Paryż dnia 22. grudnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·60 Mąka 28·90.

LOSY.

Wiedeń 22. grudnia. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1890 3% 293·—, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r. 1889 3% —·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 388·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. 5% 379·—. Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 268·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 92·—. Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 139·50; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 19·15, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 470·—. Clary 40 zł. 170·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 83·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70·—, Ofen 40 zł. 168—, Palffy 40 zł. 168·—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·75, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65·00, Salma 40 zł. 232·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 78·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 240·—, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874. 496·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

HOTEL EUROPEJSKI

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 22. grudnia 1903. Dr. F. Turzański z Żółkwi, dr. F. Majerski z Rudroża, F. Buczyński z Roszczan, M. Bal z Wańkowy, K. Dembiński z Radziechowa, L. Zawistowski z Warszawy, S. Schutt z Jaworowa, dr. A. Pędracki z Turki, J. Dobrucki z Jarosławia, W. Wyszkowski z Rosyi, F. Lembrot z Krakowa.

Z ostatniej chwili.

Ambasador w Rzymie.

Wiedeń 22. grudnia. (Telegram pryw.) Jako ewentualnego następcę ambasadora włoskiego w Wiedniu, hr. Nigry, wymieniają księcia Avarne, który teraz jest posłem w Bernie a był ongiś radcą ambasady we Wiedniu. Przed Bernem był posłem w Belgradzie i Atenach.

Z Serbii.

Berlin 22. grudnia. (Tel. pryw.) „Local Anzeiger" donosi z Belgradu, że król Piotr pod naciskiem mocarstw w końcu zdecydował się zerwać z otoczeniem królobójców i jako pośrednika używa pułkownika Maszina, który stara się prywatnie nakłonić innych towarzyszów do ustąpienia. Wielkie wrażenie wśród królobójców wywołała wiadomość, że król Piotr w razie nieprzewidzianych komplikacyj będzie abdykował na rzecz syna.

Rosya-Japonia.

Londyn 22. grudnia. (Tel. pryw.) Dzienniki dowiadują się z Nagassaki, że rząd japoński gorączkowe czyni przygotowania, aby każdej chwili mógł ekspedyować żołnierzy. Mieszkający tu zagraniczni dyplomaci zapatrują się bardzo pesymistycznie na położenie. Jeden z nich oświadczył, że poważne niebezpieczeństwo już w tem tkwi, że Rosya nie może pojąć siły opinii publicznej w Japonii. Według pogłoski wielu Anglików ofiarowało rządowi japońskiemu swe usługi na wypadek wojny.

Berlin 22. grudnia. (Telegr. pryw.) *Berliner Tagblatt* dowiaduje się z Petersburga, że do alarmujących pogłosek ze Wschodu nie przypisują tam żadnej wartości. Rosya podobno już w lipcu b. r. miała 200.000 wojska za jeziorem Bajkalskiem.

Zagrzeb 22. grudnia. (Tel. pryw.) Ban chorwacki Pejacsevic wyjechał do Włoch na urlop.

Praga 22. grudnia. (Tel. pryw.) Wydział krajowy zebrał się dziś na nadzwyczajne posiedzenie dla obrad nad budżetem krajowym na r. 1904. Mimo podwyższenia podatku od piwa, wynosi deficyt 11 i pół miliona koron.

Budapeszt 22. grudnia. (Tel. pryw.) Poseł Polonyi mianował posłów Komjathego i Jana Totha swymi świadkami w sprawach honorowych z Kaasem i Hollem.

— **Mianowania.** Wydział krajowy zamianował ukończonego prawnika Maksymiliana Łomnickiego, aplikantem przemysłowym I. klasy przy kraj. komisyi przemysłowej.

STANISŁAW ANTECKI.

Straszliwa zbrodnia w Pacanowie.

Humoreska na tle wypadków z r. 1953.

Przecie znacie państwo Pacanów! Spokojny powiat, spokojne miasto. Chłop chwali Boga i ziemię orze, oszczędny jest i trzeźwy, no, a mieszczan pacanowskich do rany przyłóż. Nigdy nikomu krzywdy nie zrobił ten cichy lud. A jednak w czerwcu 1953 stała się tam potworna zbrodnia, na której wspomnienie włosy dębem stają...

* * *

W maju w roku 1953 podpisano w Hadze międzynarodowy traktat w sprawie syonizmu. Wszystkie mocarstwa przychyliły się do żądań ostatniego kongresu w Bazylei, aby utworzyć niezależne, niepodległe cesarstwo Palestyny. Uchwaliły olbrzymią indemnizacyę, aby wykupić ziemie żydowskie po cenach najwyższych i wręczyć gotówkę w złocie właścicielom. Inżynierowie i geometrzy od miesiąca pracują w Palestynie nad podziałem gruntów. Koleje, automobile i okręty, które powiozą wszystkich żydów do Palestyny uczynią to na koszt europejskich państw. Ponieważ Plewe w roku 1903 obiecał kongresowi syońskiemu, że da na drogę rosyjskim żydom dziesięć milionów rubli, jeśli zechcą opuścić Rosyę, rząd carski nietylko się niecofnął ale dobrowolnie dołożył dwa miliony. I byłaby ta sprawa zakończyła się spokojnie gdyby nie wiecznie intrygująca Anglia. Ona przelicytowała Rosyę i dała od niej o pięć milionów więcej. Bo entuzyazm wszystkich narodów sprawił, że państwa rujnowały swe skarby, aby tylko wyprawić żydów z Europy.

Nie tryumfuj zacietrzewiony antysemito, nie pleć, że Europa i Ameryka chcą się pozbyć żydów. Któżby chciał się pozbyć tego kulturalnego plemienia? Zapaliła narody wspaniała idea zjednoczenia żydów, oddania ojczyzny ludowi, który był tułaczem między narodami. Ta wzniosła idea, pobudziła do ofiarności tak mocarstwa, jak i jednostki. Ich się pozbywać? Toć wiadomem jest, że prowadzenie domów publicznych, że stręczenie nierządu, że najohydniejsza ze zbrodni, handel dziewczętami, to jest proceder uprawiany wyłącznie przez chrześcijan, z którymi nadarmo walczy kulturalny i etyczny żyd.

Wielka myśl natchnęła mocarstwa i dla tego pieniądze dają. Gdy sędziwy car Mikołaj II. dowiedział się o intrygach Albionu, gdy usłyszał, że Anglia dała od Rosyi na cel emigracyi żydów o pięć milionów więcej wpadł w straszny gniew, otworzył prywatną swą żelazną kasę i dał na cele syonistyczne nowych piętnaście milionów.

— Jeśli o ten cel idzie — krzyczał okropnym głosem samodzierzca — cała Europa mnie przelicytować nie potrafi. Spodnie sprzedam i Czertkowa wraz z cerkwią warszawską sprzedam a mocarstwom prześcignąć się nie pozwolę.

Śladem mocarstw szły wszystkie społeczeństwa. Nasze dzienniki otwarły składki publiczne. Wzniosły cel, wspaniała idea otworzyła na oścież ludzkie serca i ludzkie kieszenie. W ogniu entuzyazmu szlachta dawała tysiące, mieszczaństwo i włościanie setki. Rujnowali się a dawali. Ubogi, ślepy dziad, który użebrał pod kościołem trzydzieści halerzy, kupił sobie bułkę za dwa halerze a resztę przyniósł i rzucił na składkę.

— Może ty ślepy kuternogo chcesz się żydów pozbyć — zasyczał wściekłym głosem sekretarz magistratu, siedzący przy tacy.

— Ja?!! Ich się pozbyć?!! Przenigdy!

— A więc?

— Rozpaliła mnie wzniosła idea syonistów.

* * *

Nadszedł wielki poetyczny dzień. Z miasta Pacanowa wszyscy żydzi wyjeżdżają. Jadą do Palestyny na zawsze. Rozrzewnienie ogromne. Na wielu oczach brylantem błyszczą łzy. Opuszczają nas! Już ich nie będzie! Biedny Pacanów wraz z powiatem dał na cele syonistyczne olbrzymią, niesłychaną, jak na siły miasta, sumę miliona koron. Dał ze serca. Dla wzniosłej idei... A choć się mieszczaństwo zupełnie zrujnowało, przecież dług zaciągają i olbrzymi festyn urządzają. Na kredyt wydaje się w resursie uczta, na kredyt wydaje się dla ludu biesiada na rynku. Trzeba ich pożegnać. Trzeba dać folgę uczuciom. Zapomnijmy o nieporozumieniach. Były one zresztą małe.

Człowiek, nie umiejący po polsku, udawał, że jest Polakiem a myśmy udawali, że wierzymy, że on jest Polakiem. Żyd mówił: *Jach bin ajn Pole* a my odpowiadaliśmy mu: *Ja! du bist ein Pole.* E, co tam! Była to w gruncie rzeczy rzewna sielanka. Małe wzajemne obełgiwanie się, nieszkodliwe dla nikogo. Puśćmy to w trąbę. Pacanowianie zapomnieli już o tem. Oto w resursie ogromny bankiet na pożegnanie inteligencyi żydowskiej, na rynku lud prosty żegna swych braci Mojżeszowego wyznania.

W resursie na pierwszem miejscu siedzi rabin, po prawej jego stronie marszałek w kontuszu, po lewej burmistrz we fraku. Obok burmistrza redaktorzy żydowscy, zaproszeni z Krakowa. Nikt by nie przypuszczał, że ich tylu jest. Nie wiedzą o tem ludzie z tego powodu, bo żaden z redaktorów nie podpisze się na swym świstku, lecz oznacza wydawnictwo nazwiskiem redaktora katolika. Najczęściej wyszukuje nazwisko szlacheckie. A przecie dawniej szlachcic miał zawsze pachciarza żyda, nikt zaś o tem nie słyszał, żeby żyd miał pachciarza szlachcica. Czasy się zmieniły. Ktoby tam zresztą dziś o tem wspominał. Dziś w Pacanowie uroczystość i rozrzewnienie wielkie. Obok burmistrza we fraku siedzi redaktor. Znacie go, to ten biedny, pechowaty żydek. Ma kilka pism i wieczne w nich pomyłki. Jak on redaguje pismo humorystyczne, to ludzie płaczą a jak pisze historyę literatury, to się ludzie śmieją. On powinien przestawić tytuły i swoje pismo humorystyczne nazwać tragicznem, swoje zaś pismo literackie nazwać humorystycznem. Byłoby wtedy powodzenie olbrzymie. Wziąłem jego pismo humorystyczne do ręki a gdym zaczął czytać, to najpierw usnąłem. Gdym potem wypił piętnaście filiżanek czarnej kawy, aby nie spać, tom czytając dowcipy, zaczął płakać. Płakał na bankiecie i burmistrz.

— Ja — mówił do redaktora — imieniem społeczeństwa naszego odstępuję pana Palestynie.

(Dok. nast.)

36

SIŁA WOLI.

Powieść

Grant Allen'a.

(Ciąg dalszy).

— Jeszczem go nie odziedziczył — mówił, okrywając dłoń moją pocałunkami. — Jeśli przyznajesz, że mnie kochasz — dodał z radością — wszystko zakończy się szczęśliwie. Gdy kobieta uczyni to wyznanie, reszta jest tylko działem czasu. Gotów jestem czekać tysiąc lat na ciebie, Lois.

— Nie w tym razie, Haroldzie — odpowiedziałam — nie w mojem położeniu; jako kobieta tegoczesnych pojęć, umiem słowa stwierdzać czynem. Powtarzam dane ci przyrzeczenie: jeśli ujrzysz się kiedy wyzutym z majątku, bez przyjaciół, bez protekcyi, wtedy przyjdź do mnie, z ochotą dzielić będę losy twoje. Pierwej jednak nie męcz mnie żądaniem tego, co uważam za niemożliwe.

To rzekłszy, wybiegłam śpiesznie. W sieni przytrzymała mnie lady Gieorgina a ściskając za rękę i patrząc na zaczerwienione od łez oczy moje, zawołała:

— Jesteście już po słowie?

Potrząsnęłam przecząco głową; rozmowa przychodziła mi z trudnością.

— Nie, lady Gieorgino — odpowiedziałam drżącym głosem — odmówiłam ponownie. Nie mogę stawać na jego drodze, być mu zaporą w życiu.

Cofnęła się z oburzeniem.

— Ze wszystkich okrutnych, twardego serca, zaciętych młodych kobiet, jakie spotykałam, ty jesteś najbardziej okrutną i zaciętą — oświadczyła.

Biegłam do willi; pragnęłam jak najśpieszniej znaleźć się w domu. Tam w moim pokoju, zamknąwszy drzwi na klucz, rzuciłam się na łóżko, a ukrywszy twarz w dłoniach, płakałam rzewnemi łzami długo, gorzko, jak płakiwać musiały kobiety w wiekach średnich. Dobrze to bardzo przyswajać sobie modernistyczne na życie poglądy, stwierdziłam jednak własnem doświadczeniem, że gdy chodzi o człowieka, którego kochamy, uczucia wieków średnich silnie są w nas jeszcze zakorzenione.

V.

Gdy kończył się czas wakacyj Elzy, chciała wracać do Londynu dla podjęcia na nowo zajęć swoich w szkole. Zapał do wyższej matematyki trawił ją gorączkowo. Mimo jednak dłuższego pobytu na świeżem powietrzu tak wątły miała wygląd i tak ciągle kaszlała, że zmusiłam ją do zasięgnięcia rady lekarza — nie w rodzaju, rozumie się, doktora Fortescue-Langley. Konsultacya wypadła niepomyślnie; doktor wspomniał o zaatakowaniu prawego płuca, a lubo zapewniał, że niema jeszcze nic groźnego, mówił, że się „obawia tuberkułów" w przyszłości (powtarzam dosłownie zdanie szanownego eskulapa). Przeciwny też był spędzaniu przez pacyentkę zimy w Londynie. Davos? — Nie; znajdował ją zbyt delikatną na taką drastyczną kuracyę. Górzyste stacye klimatyczne skuteczne dla silnych organizmów, nabawionych suchot przypadkowo. Dla panny Patheridge dowodził — nie zalecałby również Riviery, gdzie prowadzony bywa zbyt podniecający tryb życia; młoda lady potrzebuje przedewszystkiem odpoczynku, spokojnego pobytu w jakim ładnem mieście na południu, w Rzymie lub Florencyi, gdzie wśród otaczających ją dokoła arcydzieł sztuki mogłaby zapomnieć o cierpieniu prawego płuca.

— Bardzo dobrze — odezwałam się stanowczo — ty, Elzo i twoje płuca będziecie zimowały we Florencyi.

— Ależ Lois, czyż dozwalają na to środki moje?

— Twoje środki... — powtórzyłam — co za małomieszczańskie pojęcia! Skoro kurujący cię lekarz utrzymuje, że masz jechać do Florencyi, to udać się tam musisz; nie ma rady! Wszak nawet jaskółki odlatują na południe, gdy im doktor skrzydlaty oświadczy, że klimat w Anglii staje się dla nich za chłodny...

— Ale co powie panna Latimer? Rachowała, że powrócę w terminie oznaczonym. Ona musi mieć kogoś do wykładu matematyki.

— Znajdzie tego kogoś niewątpliwie — odparłam. — Nie zaprzątaj sobie niepotrzebnie głowy. Znakomity pewien statystyk obliczył, że 530 młodych, z odpowiedniemi kwalifikacyami kobiet, zwartą falangą wyczekuje na ulicach Londynu upragnionego pracodawcy, który dałby im sposobność wykładania wyższej matematyki w zakładach naukowych. Niech panna Latimer wybierze jedną z tych pięciuset trzydziestu. Zatelegrafuję do niej: „Elza Patheridge wskutek złego stanu zdrowia nie może pełnić przyjętych obowiązków: lekarz zaleca pobyt we Florencyi. Zrzeka się posady swojej. Weź pani kogo w zastępstwie." Tak postąpić należy.

Elza załamała białe rączki z uczuciem kobiety, która na swem stanowisku czuje się niezbędną — jakby ktokolwiek z nas był niezbędnym na tym świecie!..

— Ależ, droga Lois, to będzie tak przykry zawód dla moich uczenic!

— Pocieszą się wprędce — mówiłam żartobliwie — cięższe zawody czekają je w życiu. Zresztą, słuchaj, Elzo: mój stosunek do ciebie jest *in loco parentis* — wspominałam już, że była trzy lata odemnie starszą, ale tak wielką sprawiało mi przyjemność uznawanie się za jej opiekunkę, że słowa te powtarzałam często — nie mogę pozwolić, iżbyś narażała zdrowie swoje, wracając do Londynu na pensyę panny Latimer. Rozbierzmy kwestyę kategorycznie: postanowiłam udać się do Florencyi, a ty pojedziesz tam ze mną.

— Z czegóż utrzymywać się będziemy? — zagadnęła przezorna moja towarzyszka.

(C. d. n.)

L. 5250.

Konkurs.

Podpisany Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego ogłasza niniejszem konkurs na posadę **kierownika biura rachunkowego,** które prowadzi buchalteryę dla poszczególnych członków Towarzystwa do biura przystępujących.

Wymaganą jest dokładna znajomość rachunkowości rolniczej, a zatem zarówno rachunkowości, jak rolnictwa.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci, którzy wykażą się praktyką w innych biurach rachunkowych rolniczych.

Płaca wedle kwalifikacyi, od 1800 do 2400 kor. z możliwem podwyższeniem na przyszłość, posada jest do objęcia od 1. lutego 1904, termin wnoszenia podań do **10 stycznia b. r.**

Kraków dnia 18 grudnia 1903.

Z Komitetu c. k. Krakowskiego Tow. rolniczego. 9602

L. 4378/903.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu na pomieszczenie ck. szkoły realnej, rozpisuje się na podstawie uchwały Rady z dnia 9 grudnia 1903, licytacyę za pomocą pisemnych ofert, które najdalej **do dnia 5 stycznia 1904, do godz. 6 wieczór,** do tutejszego Magistratu wnieść należy.

Suma kosztorysowa wynosi 218.461 kor. 39 hal., zakład zaś w wysokości 5% od sumy kosztorysowej.

Bliższe warunki licytacyjne, plany budowy i kosztorys można przejrzeć w biurze sekretarza Magistratu.

Co się niniejszem do publicznej wiadomości podaje.

Krosno dnia 18 grudnia 1903.

Magistrat król. woln. miasta Krosna.

9600 Burmistrz **dr. F. Czaikowski.**

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	6·51	Sambora, Chyrowa
—	7·35	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·45	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·55	Stanisławowa
8·10	—	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
— 1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
2·30	3·50	Jaworowa
—	4·35	Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch. o god.	POCIĄG osob. odch. o god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—		Jaworowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora. Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·20	Jaworowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 po poł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wykaz

listów zastawnych

galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

wylosowanych w dniu 15. Grudnia 1903 roku:

4%-ych dawnych przy 122-em losowaniu w sumie **51.300** zł. a. w. (**102.600** koron).

4%-ych 41-letnich przy 45-em losowaniu w sumie **15.900** zł. a. w. (**31.800** koron)

4% w. a.

Ser. I. po 10.000 fl. 507 Ser. II. po 5.000 fl. 806 Ser. III. po 1.000 fl. 11028 11135 11650 13181 13683 13727 14140 14205 14216 14549 14768 14943 15129 15144 17097 17246 17431 18475 19269 19729 20010 20012 Ser. IV. po 500 fl. 4501 5517 5685 5790 8005 8043 8044 8075 8261 Ser. V. po 100 zł. 12992 12993 13414 13472 13574 13945 14031 14479 14658 14695 14776 15520 15700 15730 15981 16169 16176 16212 16933 17035 17184 17308 17574 17583 17588 17603 17691 17716 17722 17739 17865 17922 17948 17985 18069 18274 18310 18332 18542 18554 18594 18640 18762 18786 18796 18830 18925 19028 19053 19211 19267 19391 19423 19566 19611 19640 19657 19695 19778 19834 19838 20460 20479 20486 20573 20622 20759 20777 20844 20890 20928 20955 20998 21135 21169 21188 21412 21788 21931 21960 22029 22081 22208 22263 22395 22478 22494 22648 22665 22667 22719 22773 22786 22858 23190 23350 23490 23740

41-letnie 4%.

Ser. II. po 5.000 fl. 246 Ser. III. po 1.000 fl. 1086 1107 1426 1546 2018 Ser. IV. po 500 fl. 67 Ser. V. po 100 fl 28 47 59 94 166 182 191 200 358 379 425 448 530 545 613 643 656 737 752 833 834 852 857 864 865 866 884 899 917 931 964 973 1002 1055 1136 1166 1173 1179 1180 1188 1205 1245 1294 1306 1337 1350 1386 1454 1468 1543 1615 1651 1733 1788

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego wzywa niniejszem posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału od dnia 30 czerwca 1904 począwszy, do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje i gdyby kupony za dalszy czas wypłacone były, będą przy odbieraniu kapitału potrącone.

We Lwowie 15 Grudnia 1903. 9599 *(Przedruk nie będzie płacony)*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.